

SŁOWO

WILNO, Sobota 12 sierpnia 1933 r.

Redakcja i Administracja: Wilno, Zamkowa 2. Otwarta od godz. 8 do 4. Telefon: Redakcji—17-82. Administracji—228.

PRENUMERATA miesięczna z odniesieniem do domu, lub z przesyłką pocztową 4 zł. zagranicę 7 zł. Konto czekowe PKO Nr. 80259. W sprzedaży detal. cena jednego numeru 20 gr.

Oplata pocztowa uiszczona ryczałtem. Redakcja rękopisów niezamówionych nie zwraca. Administracja nie uwzględnia zastrzeżeń co do rozmieszczenia ogłoszeń.

CENY OGŁOSZEN: wiersz milimetryowy jednoszpaltowy na stronie 2-jej i 3-jej gr. 40. Za tekstem 15 gr. Komunikaty oraz nadesłane milimetr 50 gr. Kronika reklamowa milimetr 60 gr. W numerach świątecznych oraz z prowincji o 25 proc. drożej. Zagranicę 50 proc. drożej. Ogłoszenia cyfrowe i tabelaryczne o 50 proc. drożej. Administracja nie przyjmuje zastrzeżeń co do miejsca. Terminy druku mogą być przez Administrację zmieniane dowolnie. Za dostarczenie n-ru dowodowego 20 gr.

PRZEDSTAWICIELSTWA:

- BARANOWICZE — ul. Szeptycykiego — A. Laszuk.
- GLEBOKIE — ul. Zamkowa 14 Księg. W. Włodzimierowa.
- GRODNO — Księgarnia T-wa „Ruch”.
- HORODZIEJ — Księgarnia Kol. „Ruch”.
- KLECK — Sklep „Jedność”.
- LIDA — ul. Suwalska 13 — S. Mateski.
- LUNINIEC — Księgarnia Kol. „Ruch”.
- MOŁODECZNO — Księgarnia T-wa „Ruch”.
- NIESWIEZ — ul. Ratuszowa — Księgarnia Jazwinskigo.
- NOWOGRODEK — Kiosk St. Michalskiego.
- N-SWIECIANY — Księgarnia T-wa „Ruch”.

- DRUJA — Kowkin.
- OSZMIANA — Księgarnia Spolcz. Naucz.
- PODBRODZIE — ul. Wileńska 15 T. Gurwicz
- PINK — Księgarnia Polska — St. Bednarski
- POSTAWY — Księgarnia Polskiej Macierzy Szkolnej.
- STOLPCE — Księgarnia T-wa „Ruch”.
- SŁONIM — Księgarnia J. Ryppa ul. Mickiewicza 10.
- SMORGONIE — Stowarzyszenie Przyjaciół Oświaty.
- ST. SWIECIANY — M. Lewin — Biuro Gasetowe ul. 3 Maja 1.
- SZARAKOWSZCZYŻNA, M. Mindel, skład apteczny.
- WOŁOZYŃ — Liberman, Kiosk Gasetowy
- WARSZAWA — Kiosk Księg. Kol. „Ruch”.

Patrzmy na mapę Europy

Wywołane przez plk. Stawka zasady, na których oprzeć się ma przyszła konstytucja, wywołały dużo ech prasowych, lecz doprawdy są to głosy nierównoważone, nie liczące się z rzeczywistością, stwierdzoną, przypieczętowaną stanem faktycznym w Europie.

O cóż bowiem chodzi? — O utrzymanie w Polsce rządów parlamentarno-demokratycznych, takich, jak te, które były podstawą konstytucji 17 marca? O obronę konst. 17 marca? O niekorygowanie jej w żadnym wypadku?

Projekt plk. Stawka stanowi tylko korekturę, którą się wprowadza do demokratyczno - parlamentarnych rządów państwa.

Czy nawrót do czystego parlamentaryzmu jest dziś możliwy?

Tak właśnie, szczerze i otwarcie trzeba to sprawę stawiać. Ci, którzy domagają się parlamentaryzmu w formie przewidzianej przez konst. 17 marca, powinni odpowiedzieć: a) jaką mają gwarancję, że znajdzie się w Polsce możliwość dla funkcjonowania rządu parlamentarnego, których przeciwieństwo nie było przed 1926 r.; b) gdzie widzą te partie, które mogłyby powstać, aby wypełnić program konst. 17 marca, program, oparty na istnieniu rządu parlamentarnego i na istnieniu partii, mogącej wziąć na siebie odpowiedzialność za losy Polski?

W ten sposób postawiona kwestja, byłaby kwestją postawioną uczciwie i otwarcie. Na to się jednak zamyka oczy, o tem się myśleć nie chce.

Gdzie jest obecnie ustroj parlamentarny w Europie, gdzie funkcjonuje on mniej więcej prawidłowo?

Przypatrzmy się mapie Europy pod tym kątem widzenia. Będzie to dla nas bardzo pouczające i ciekawe.

W Europie, poza Polską, a nie licząc Albanji, Lichtensteina, Luxemburgu, Andorry, Monaco, mamy 24 państwa, a 25 państw, jeżeli dodamy do ich liczby Irlandję, pod względem stosunków wewnętrznych będącą zupełnie samodzielną republiką.

Według dawnego szematu te 25 państw dzielą się na 10 monarchji i 14 republik.

Ustrój republikańsko - demokratyczny funkcjonuje całkiem prawidłowo tylko w 9 z tych państw. To „całkiem prawidłowo” nie oznacza jeszcze, aby wewnątrz tych państw nie budził poważnych zastrzeżeń. Ale mówiąc „całkiem prawidłowo”, mamy na myśli ten fakt, że sejmy tych krajów wylaniają ze siebie większość, zdolną do wyłonienia rządu, względnie, jak w Szwajcarii, wybierają ten rząd. Na te dziewięć funkcjonujących ustrojów parlamentarno - demokratycznych składa się 6 monarchji i 3 republiki, — są to Anglja, kraje skandynawskie, Belgja i Holandia, a także Francja, Szwajcarya, Czechosłowacja.

Są to wszystkie kraje o najzamożniejszej w Europie ludności, o wysokim poziomie kulturalnym tej ludności, wreszcie za wyjątkiem Anglii i Francji, kraje małe, albo bardzo małe.

Olbryżnia większość Europy składa się z krajów, w których ustroj parlamentarno - demokratyczny bądź oficjalnie nie istnieje, bądź najwyraźniej zbankrutował. W tej większości znajduje się 11 państw, będących lub nazywających się republikami, 4 monarchje oraz jedno państwo, nazywające się monarchją, t. j. Węgry.

Podzielmy te państwa jeszcze na grupy: 1) SSSR, Włochy, Niemcy, Turcja, Portugalia, Grecja, Litwa, a są to państwa, które oficjalnie zerwały z systemem parlamentarno - demokratycznym.

2) Państwa, w których system parlamentarny utrzymywany jest, jako sztyld nazewnątr, lecz życiem państwowem kierują w nich jakieś siły, na innych powstałe zasadach. Tak jest np. na Węgrzech, w Bułgarii.

3) Państwa o dogorywającym systemie parlamentarnym. Tutaj należy zali-

czyć małe republiki bałtyckie oraz Hiszpanję, gdzie nowokreowana republika przypatruje się z lubością sobie samej w świetle pożarów i chaosu.

Takie zwykłe patrzyenie na mapę Europy, w spokoju i w oddaleniu od zacietrzewienia i dyskusji, daje nam istotnie bardzo dużo. Widzimy z tej mapy, że:

1) ustrój parlamentarno - demokratyczny zachowują wyłącznie kraje zamożne, kraje o największym dobrobycie w Europie, kraje wreszcie o zerowym procencie analfabetów.

2) ustrój parlamentarno - demokratyczny zachowują lepiej monarchje, niż republiki. Można sobie nawet pozwolić na okrzyk: największy procent republik, jakie pozostały, znajdujemy wśród europejskich monarchji! Oczywiście republiką w rozumieniu „idej republikańskich” XIX-go w. nie jest dziś ani SSSR, ani Niemcy, ani Turcja, ani Litwa. Natomiast bardzo niedaleko od tego ideału jest Norwegja, czy Szwecja, czy Anglja.

Jeśli w oczy rzucające się doświadczenia Europy przeniesiemy na Polskę i jeśli pozbędziemy się na chwilę zacietrzewienia, to dojdziemy do wniosków, które wielu ludziom wydadzą się prowokujące, ale które przeciwieństwo zupełnie ściśle.

Oto rząd polski, oto „polskie czynniki miarodajne”, oto Marszałek Piłsudski dążył przez te 7 lat oddzielenia jej nas od zamachu stanu nie do rozgromienia systemu demokratyczno - parlamentarnego, jak się u nas pisze i mówi, lecz właściwie do jego utrzymania drogą pewnych korektyw, pewnych kompromisów z rzeczywistością, z tą rzeczywistością, która aż nadto wyraźnie mówiła o jego bankructwie w Polsce.

Do takich środków zaliczyć należy: Stworzenie większości w parlamencie z grup zupełnie dotychczas sobie obcych.

Inicjowanie korektywy systemu parlamentarnego w postaci projektowanego Senatu.

Znamy historję ustroju parlamentarno - demokratycznego na tle XIX-go wieku. Uczył się on chociaż jak dziecko, że wszelkimi ostrożnościami, nie otrzynując pełni praw odrazu. Ta pełnia praw potem przyszła nagle i w tych wszystkich krajach, gdzie przyszła nagle, to zbankrutowała. Z obserwacji, z doświadczeń historycznych wysnuć musimy prawidło, że funkcjonowanie należyte ustroju parlamentarno - demokratycznego wymaga zabezpieczników, że umożliwienie dalszej realizacji tych idei w Polsce wymaga korektywy ustroju. Stosunki polityczne w Polsce z przed 1926 r. wytworzyły u nas bagno, na którym nie trwałego zbudować nie można było. Mnogość partji i wszystkie bezsilne, mnogość instytucji i wszystkie również bezsilne. Zasady Stawka o powołaniu Senatu zbudowanego z jednolitego, bo wypróbowanego co do swego patryjotyzmu elementu, są jakby rzuceniem trwałej grobli, stworzeniem kregosłupa w tem państwie.

„Państwo potrzebuje osi” — wołał w marcu 1917 r. w domu ks. Putiatina zachrypły z krzyków na wiecach najzaciętszy z demokratów i największy entuzjasta parlamentaryzmu, — Paweł Milukow. Nie usłuchała tej przestrogi Rosja — runęła w chaos, od idei rządów demokracji jest dziś bardziej niż kiedykolwiek oddalona.

Są ludzie, którzy dziś jeszcze w Polsce tego nie rozumieją. Ich hastami jest: rozwiązanie Sejm, zostawienie konst. 17 marca, wycofać BB z konkurencji wyborczej, a wszystko będzie dobrze, jakaś większość się sklei.

Na takich „jakas” przyszłości państwa opierać nie można. Cóż za szczęście dla Polski, że ludzie nie rozumiejący tego, że ustroj nasz wymaga korektywy nie mają żadnego wpływu na kształtowanie dalszych losów tego państwa. **Cał. datku.**

Stan chaosu na wyspie Kuby

LONDYN. PAT. Według wiadomości z Hawany, wczoraj wieczorem przywódcy kubańskich stronnictw politycznych odbyli posiedzenie dla rozważenia sytuacji politycznej. Przeważa tu opinja, że prezydent Machado winien ustąpić. Umożliwiłoby to przywrócenie spokoju i porządku.

Kuba jest obecnie niemal w stanie chaosu. Strajk generalny trwa. Większość sklepów pozamykana. Piekarnie nieczynne od soboty, tak że w uboższych dzielnicach miasta daje się odczuwać głód. Obawiając się, że tłum zacznie plądrować sklepy żywnościowe, Prezydent Machado — jak dotychczas — nie zamierza zrzekać się władzy. Ogłosiłszy stan obłężenia, chwycił się on starych środków, aby zmusić publiczność do lojalności. Na ulicach Hawany przesuwają się auta pancerne, które bez ostrzeżenia ostrzeliwiają otwarte sklepy. Oddziały wojskowe rewidują przechodniów i używają broni przy lada prowokacji. Sytuacja na prowincji również się pogarsza. Ludność oczekuje interwencji Stanów Zjednoczonych, jednak rząd Stanów Zjednoczonych pragnie, o ile możliwości, unikać interwencji zbrojnej.

Komitet wykonawczy partji liberalnej, która popiera prezydenta Machado rozważał wczoraj propozycję ambasadora Stanów Zjednoczonych. Opozycja przeciw obecnemu prezydentowi ma źródło przede wszystkim w kryzysie gospodarczym. Zarzuca się prezydentowi, że nie udało się mu zatrzymać spadku cen cukru poniżej kosztów własnych. W zwią-

ku z powściągliwością Stanów Zjednoczonych należy przypomnieć, że rząd Stanów Zjednoczonych nakłada wysokie cła na cukier importowany z Kuby. Prezydent Machado dąży do spowodowania interwencji Stanów Zjednoczonych, aby przerzucić punkt ciężkości w innym kierunku i móc odegrać rolę bonatara narodowego, broniącego niezawisłości Kuby.

W OCZEKIWIANIU NA INTERWENCJĘ AMERYKANSKĄ

PARYŻ. PAT. Agencja Havasa donosi, że Waszyngton, że prezydent Roosevelt oczekuje odpowiedzi, którą ma przywieźć z Hawany ambasador Kuby Cintas. W zależności od tej odpowiedzi zdecydowana będzie kwestja amerykańskiej interwencji wojskowej. Departament stanu Stanów Zjednoczonych, sprzeciwia się wszelkiej interwencji, natomiast departament wojny i marynarki rozpoczął już przygotowania na wypadek konieczności wysłania wojsk na Kubę. Roosevelt pragnie, aby Machado zrzekł się prezydentury.

ULTIMATUM DO OPOZYCJI

HAWANA. PAT. W kołach zbliżonych do prezydenta Machado i obecnego rządu kubańskiego daje się zauważyć silne wzburzenie opinji publicznej przeciwko Stanom Zjednoczonym. Wystąpienie Waszyngtonu spotyka się zresztą z krytyką zarówno w obozie rządowym, jak i antyrządowym. Rząd w swej akcji politycznej wymierzony przeciwko Stanom Zjednoczonym, postępuje się miejscową rozgłośnią radiową. 24-godzinne ultimatum, skierowane przez rząd kubański do opozycji w chwili ogłoszenia stanu wojennego, upływa w ciągu dnia 11 b. m.

PREZYDENT MAHADO MA USTĄPIĆ

HAWANA. PAT. Według wiadomości z kół miarodajnych, rząd kubański złożył ambasadorowi Stanów Zjednoczonych Wellesowi kontrpropozycję, według której prezydent Machado zrzec się ma władzy na rzecz ministra wojny gen. Herrera.

DALSZE ARESZTOWANIA KOMUNISTÓW

BERLIN. PAT. Trwająca od dłuższego czasu akcja policyjna przeciw komunistom doprowadziła do aresztowania w Hamburgu 23 osób należących do nielegalnych organizacji „czarnego frontu”, „czerwonej marynarki” i t.d. W okolicach Hamburga dokonano 7 dalszych aresztowań i skonfiskowano znaczną ilość broni białej typu wojskowego. W obławie nocnej wzięto udział 500 szturmowców i 400 policjantów. Na jednym z przedmiotów berlińskich zatrzymano dziś 30 komunistów, —

których internowano w obozie koncentracyjnym.

Wielką ilość materiału obciążającego znaleziono pozatem w Wirtembergji u 40 komunistów prowadzących działalność agitacyjną w związkach młodzieży. Ujęto przytem całe kierownictwo miejscowej partji komunistycznej. Równocześnie donoszą z Wirtembergji o internowaniu w obozie koncentracyjnym byłego landrata Jaenecke, zięcia byłego prezydenta Rzeszy Eberta. Powody tego zarządzenia nie zostały opublikowane.

Rozwój lotnictwa niemieckiego

BERLIN. PAT. — Premier Prus i minister lotnictwa Goering w wywiadzie, zamieszczonym w „National Ztg.”, podnosząc znaczenie lotu transatlantyckiego eskadry włoskiej, zapowiedział uruchomienie stałej linii lotniczej między Europą a Ameryką przez Azory, przyczem użyte mają być 2 statki „Lądowiska, zbudowane na wzór statku „Westphalia”.

Wobec ograniczeń traktatu wersalskiego, — mówił Goering — Niemcy poświęcają główne uwagi rozbudowie lotnictwa szybowcowego, spodziewając się uzyskać na tej drodze takie rezultaty w wyszkoleniu, których nie mogą osiągnąć w lotnictwie wojskowym. — Goering oczekuje od społeczeństwa jak najbardziej wydatniejszej pomocy w rozwoju lotnictwa szybowcowego.

Wiadomość o śmierci Lindbergha jest nieprawdziwą

Zaprzeczenie agencji Reutersa. — Lindbergh odroczył start.

LONDYN. PAT. — Agencja Reutersa stawne, że Lindbergh jest zdrow i znajduje się w dalszym ciągu w Julianhaab na Grenlandji.

LONDYN. PAT. — Stacja radiowa w Grenlandji, która pracowała do godziny 23-jej nie podała nic o starcie Lindbergha jak i o wypadku, któremu rzekomo uległ. W Londynie sądzą, że Lindbergh odroczył zamierzony start z powodu nie pomyślnych warunków atmosferycznych.

Aeroplany niemieckie nad Czechami

PRAGA. PAT. W północnych Czechach zauważano ponownie krążące nad terytorjum czechosłowackim aeroplany niemieckie.

Zjawiska te powtarzają się coraz częściej i wywołują zrozumiałą bardzo ostrą reakcję, zarówno w społeczeństwie, jak w prasie.

Szkolenie wojskowe „brunatnych koszul”

LONDYN. PAT. — „Manchester Guardian” podaje ciekawe szczegóły o regularnym szkoleniu wojskowym „brunatnych koszul”, członków Stahlheimu i organizacji znanej pod nazwą „Taegliche Lutzheife”. Ćwiczenia te odbywają się w największej tajemnicy. — Jednakże na podstawie tego, co przedostaje się do wiadomości publicznej, można stwierdzić, że obecnie stwarza się regularne kadry

armji niemieckiej, które już dziś znacznie przekraczają siły dozwolone przez traktat wersalski. W miejscowości Kreckow koło Szczecina odbywają się pod nadzorem oficera rezerwy dwumiesięczne ćwiczenia. Szturmowcy otrzymują mundury, karabiny, helmy stalowe oraz na każdych 15 ludzi karabin maszynowy. Podobne kursy odbywają się i w innych częściach Niemiec.

Sesja Sejmowa zwołana będzie w końcu października r. b.

WARSZAWA (tel. wł.). Jak się dowiadujemy pogłoski zanotowane przez niektóre dzienniki opozycyjne o wcześniejszym zwołaniu sesji parlamentarnej nie odpowiadają rzeczywistości.

Zwołanie sesji nastąpi wzorem lat ubiegłych w końcu października natomiast konstytucyjne grupy parlamentarne BBWR rozpoczną pracę już od dnia 1-go września.

SZYNY ZA KAWĘ

WARSZAWA. (tel. wł.). Jak się dowiadujemy prowadzone są obecnie między Polską a Brazylią, rokowania w sprawie zawarcia transakcji kompensacyjnej na dostawę szyn i materiałów kolejowych wzamian za kawę.

Przedmiotem obrad grup parlamentarnych BB będzie nowy projekt konstytucyjny którego tezy zasadnicze ujawnił prezes Sławek w mowie swej na Zjeździe Legionistów.

Pierwsza podobna transakcja została zawarta przed kilku miesiącami i wówczas Polska dostarczyła 11 tys. ton materiałów kolejowych ogólnej wartości 4 i pół milionów zł. a wzamian otrzymała odpowiednią ilość kawy brazylijskiej.

Rozszerzenie uprawnień prezesów Izby Skarbowych

WARSZAWA. (tel. wł.). W związku z niedawnym zjazdem prezesów Izby Skarbowych na którym omawiana była sprawa uproszczenia urzędowania Ministerstwo Skarbu wydało obecnie okólnik mocą którego szereg uprawnień przysługujących dotychczas Min. Skarbu przelało na prezesów Izby Skarbowych.

Do uprawnień tych należy m. in. sprawa ograniczenia podatku dochodowego do kwoty wynikającej z prowizorycznego odwołania, które płatnik wniósł przeciwko wymiarowi podatku.

Przybyła w czwartek rano do Warszawy wiecызka b. kombatanów francuskich w liczbie 265 osób składa wiecызę na grobie Nieznanego Żołnierza przy udziale związków sferowanych i w obecności gen. Romana Góreckiego, prezesa F.I.D.A.C'u i federacji P.Z.O.O.

Kombatancl francuscy w Warszawie



TELEGRAMY

GLÓWNE WYGRANE

WARSZAWA PAT. — W 2-im dniu ciągienia 4 klasy 27 Polskiej Państwowej Loterii Klasowej główne wygrane padły na numery następujące:
50 tysięcy złotych 127,241, 20 tysięcy złotych — 105,617, 112,666, 15 tysięcy złotych — 65,364, 107,824, po 5 tysięcy złotych — 52,462, 143,202.

MONETY Z PODOBIZNĄ SOBIESKIEGO.

Warszawska mennica państwowa wybiła już pierwszą serję pamiątkowych monet dziesięciozłotowych z podobizną króla Jana Sobieskiego. Dziesięciozłotówki odpowiadają wielkością znajdującym się dotąd w obiegu, przyczem na stronie przedstawiającej popiersie Sobieskiego, umieszczono napis „Jan Sobieski 1683 — 1933”.

Na rynku pieniężnym dziesięciozłotówki ukazały się podczas uroczystości odsieczy wiedeńskiej.

HARCERZE POLSCY W BUDAPESTYCIE

BUDAPEST PAT. — Delegacja harcerzy polskich w liczbie 300 pod komendą naczelnika Obronnego złożyła przy dźwiękach węgierskiego hymnu narodowego, odegranego przez orkiestrę harcerzy polskich, u stóp pomnika Kossutha, piękny wieńiec ozdobiony szarfami i kwiatami o barwach polskich i z napisem: „Bohaterowi Węgier — harcerze polscy”. Delegacja przedstawiła następnie przy dźwiękach hymnu polskiego przed pomnikiem, Liczne tłumy publiczności wznosiły okrzyki: „Niech żyje Polska!”.

POŻAR W ZAKŁADZIE OBLĄKANYCH

BERLIN PAT. — W zakładzie dla obłąkanych w Brennie wybuchł wielki pożar. Liczne ofiary dotychczas nieznaną. Ogień został podłożony przez jednego z chorych.

AGITACJA DLA OKRĘGU SAARY

PARYŻ. PAT. — Radjostacje nadawcze niemieckie we Frankfurcie i Stutgardzie nadają ostatnio propagandowe audycje radiowe, przeznaczone wyłącznie dla okręgu Saary — widoczenie nasładować przykład radjostacji mo nachijskiej w stosunku do Austrii. Speaker radjostacji w Stutgardzie zaatakował w ostrej sposób komisję rządzącą okręgi Saary. — W związku z tem niezależny dziennik niemiecki, wychodzący w Saarbruecken, „Volksstimme” oburza się na metody niemieckiej propagandy politycznej, która zresztą ma się odbywać regularnie co tydzień. Dziennik żąda kontrakcji ze strony społeczeństwa okręgu Saary i ewentualnego użytkowania w tym celu nadawczej stacji radiowej w Strassburg lub Luxemburgu.

SAMOBÓJSTWO PROF. NEUBECKA

BERLIN PAT. — Z Lipska donoszą o samobójstwie prof. Neubecka, intendenta radio stacji środkowo - niemieckich. Neubeck odebrał sobie życie, wieszając się w celi więziennej. Również w Kolonii popełnił samobójstwo przez powieszenie się osadzony w więzieniu powiernik handlowy Otto Fath.

CZARNA LISTA MŁODYCH NIEMEK

BERLIN PAT. — Z Cassel donoszą, że dziennik „Eisessche Volksrecht” rozpoczął ogłaszanie czarnej list młodych Niemek po chodzenia aryjskiego, które spotykano w towarzystwie żydów na wybieczkach, w kawiarniach lub hotelach. Były one przynusowo legitymowane przez członków oddziałów szturmowych.

UPAŁY W HISZPANJI

MADRYT PAT. — Upały w Hiszpanji trwają w dalszym ciągu. Temperatura docho dzi w niektórych miejscowościach do 49 stopni w cieniu. W całym kraju zanotowano liczne wypadki porażenia słonecznego.

PIORUN UDERZYŁ W GRUPE 150 DZIECI

PARYŻ. PAT. — W czasie burzy, która rozszalała się nad Gouville - sur - Mer, gdzie zorganizowana była kolonja wakacyjna dla dzieci z okolic Paryża, piorun uderzył w grupę 150 dzieci, odbywających ćwiczenia gimnastyczne w polu. Dwoje dzieci oraz ich opiekun zostali zabici, 17 dzieci odniosło kontuzje. Stan ich nie jest zbyt ciężki.

Król szwedzki i marynarz

Historja poniższa wygląda na anegdotę, a jednak jest prawdziwa. Miał miejsce w Sztokholmie, osobami działającymi był król Gustaw V i jeden z marynarzy jego floty wojennej, a zdarzyła się w dniu, w którym cała Szwecja obchodziła 75-lecie urodzin swojego monarchy.

Dnia tego wśród ogromnej korespondencji z życzeniami uwagę króla Gustawa V zwrócił wronny liścik, pisany na zielonkawym papierze, koloru nadziei. Sekretarz nie odważył się go otworzyć, bo na kopercie widniała notatka: „Tylko do rąk własnych”.

Zdumienie króla było ogromne, gdy po rozpieczętowaniu koperty przeczytał treść listu:

„Mój drogi — pisała jakaś nieznaną osobą — czy możemy się spotkać dziś wieczorem w zwykłym miejscu”.

Nieporozumienie wyjaśniło się, gdy król jeszcze raz rzucił okiem na kopertę. Liścik miłosny w rzeczywistości zaadresowany był do jednego z marynarzy pancernika „Krol Gustaw V”. Poczta w pośpiechu skierowała go na dwór królewski.

List nie doszedł do adresata, ale dnia tego komendant owego pancernika otrzymał telegram od króla, aby udzielił urlopu zakochanemu marynarzowi. Komendant rozkaz spełnił, ale dziwnie jego było niemięjsze. Czemu tłumaczyć laskawość króla wobec nieznanego mu marynarza? Dowiedział się o tem dopiero z gazet. Wraz z nim cała Szwecja ubawiła się tą historją.

O EKSPRESJE MOWY

W 35-tych numerze „Wiadomości Literackich” znajdujemy następujący list do redakcji p. Stanisława Kuszelewskiej, znanej tłumaczki:

W „Gazecie Polskiej” z dnia 30 lipca b. r. pojawił się artykuł wielkiego filologa, prof. Tadeusza Zielińskiego, na temat pewnych braków bogatej składin polszczyzny. Prof. Zieliński stwierdza, że język polskiemu brakuje np. jednego z dwóch słów, odpowiadających francuskiemu droit i loi, angielskiemu zaś law i right. (Mamy tylko słowo prawo). Brakuje też rozróżnienia orage od tempête (tylko burza).

Myszę, że dobrze będzie, jeśli ludzie pracujący — tak czy inaczej — nie będą zarejestrowani przy tej okazji swoje żale do polszczyzny. Zachwyt swój i przywiązanie stwierdzają przecież samym faktem swej pracy.

Poprzeczam sobie rejestrację tę rozporządzać, bo chociaż jestem tylko rzemieślnikiem pióra, ale kilkadziesiąt książek, przetłumaczonych z angielskiego, dało mi możność natrafienia na pewne braki, których może nawet nie dostrzegają pisarze, pracujący tylko nad językiem ojczystym. Zauważyłam np., że na polski gadaż się świetnie przełożyć najzwyczajniejsza, natomiast najprostsze są czasami zupełnie nieuchwytnie.

Np. na polski nie da się przetłumaczyć zwyczajne angielskie „followed by”, czyli francuskie „suivi par”. Jeśli dwóch ludzi idzie, jeden za drugim, to drugi jest poprzedzany przez pierwszego; ale co jest pierwszy przez drugiego? „Potylny”? Fe.

Niemia też po polsku świętego angielskiego „sneer” (wykrzywić się w uśmiechu) (znajomy odpowiednik rosyjski: zuboskalić), ani „chatter”, coś pomiędzy pleść i szczebiotać, ale w polskim zupełnie pozbawione onomatopiej i wyrazistości angielskiego słowa (odpowiednik rosyjski: taratorit).

Podczas, takie najprostsze wyrażenie angielskie: „He crossed the Atlantic”. Wykuczone. „Przejechał przez Atlantyk? Ależ gdzie się brzycają, pociągami, na rowerze. Więc może „przepląnął”? Nie. Wtedy widzą odrazu Kratochwilę w cawlu i widok zaczyna być krotchwilny. Polak już przeleciał Atlantyk, a dotychczas nie wymyślił, jak to nazwać, kiedy sady na okręt w Hawrze a wysłada w New Yorku.

Kiedy w „Słowie” ukazał się w zeszłym tygodniu feljton na temat powyższy, jeden z czytelników nadesłał list, w którym protestuje przeciwko poużnianiu języka polskiego.

A jednak jest racja w tem, że brak nam wielu najprostszych słów. Stanisława Kuszelewskiego trafnie uchwyciła to niedostatek naszej mowy właśnie w dziedzinie pojęć ścisłych i „najprostszych”. Jak powiemy naprzykład po polsku Heim, Heimat, albo rodzina? To jest zupełnie coś innego, niż ojczyzna, Vaterland czy otcieczstwo.

Brak wyrazów elementarnych w niektórych wypadkach powstaje zapewne stąd, że jesteśmy rzeziej gadatliwi, niż wymowni. Nie lubimy precyzować naszych myśli. Wolimy gawędy, pogawędkę i pogadankę od konkretnej rozmowy. Wolimy to, co Rosjanie nazwałby pustostojem. A jak to przetłumaczyć na polskie? Próżność?

Zastanówmy się więc przez chwilę nad banalnymi napozór aforyzmi, które wygłasza „Malkontent” w Kurjerze Polskim:

Pominąwszy inne sposoby porozumiewania się z ludźmi, mowę należy uznać za sposób najprostszy, a zatem najdoskonalszy.

Skoro mowa jest sposobem porozumiewania się, należy jej tylko wtedy używać, gdy prowadzi do tego celu.

Mając mówić z kimkolwiek, zapytajcie się siebie „poco”? Jeżeli nie znajdziecie odpowiedzi, odchodźcie milcząc. ZASTĘPCA

Jak kupić gołębie?

Przy ul. Szpitalnej Nr. 4 mieszka się ptaszarnik znanego w Wilnie kulawca p. M. Frydlanda. Gołębie, kanarki i inne ptaszki. Przed niedawnym czasem przyszedł do ptaszarni gołębiarz Adamowicz, wybrał kilka krasnolówek i nie zapłacił. Po paru dniach przyszedł znowu, wybrał kilka kanarek i znowu nie zapłacił. Frydland zaprotestował. Adamowicz wyjął nóż i pokazał.

— Od tej chwili — opowiada Frydland — nie było dnia, żeby nie przyszedł Adamowicz. Wybrał to gołębia, to kanarka, pokazuje nóż i odchodzi. Już prawie nie w sklepie nie zostało.

Miłośnicy gołębi, spiescie się więc! Póki jeszcze jest trochę tych ptaszek. Wystarczy przyjść, wybrać, zapłacić i pokazać nóż.

MELCHJOR WANKOWICZ

SZCZENIĘCE LATA

CZĘŚĆ I NOWOTRZEBY.

Po śmierci rodziców „opieką”, złożona z dwóch poważnych sąsiadów, wysłała mi jako dwuletniego dzieciaka z ojcowskich Kalużyc w powiecie ihumen-skim, ziemi mińskiej — do majątku babki w Kowieńszczyźnie, „bo to, panie, odpowiedzialność chować chłopca przez gubernierów, a do tego jeszcze Melchjorowicza”.

Trzeba wiedzieć, że Wankowiczów było jak „rojstu” w Mińszczyźnie i wygodniej było przeżyć z majątku, albo, o ile imię ojca było rzadkie, z ojca.

Poważne sąsiady, na nas, Wankowiczów, miały poglądy wyrobione i niezłomne. Mój najstarszy brat, Czesław, ugamniował siernikami na „stajni” u solidnego profesora sufit, i huknął ze strychu domu „klasnego nastawnika” jakąś drewnianą figurą, pedagog tyła, że się strachu najadł, ale biednego Czesia musiano przenieść do Wilna. Co w Wilnie zbroił — niewiadomo, ale według wersji starszego rodzeństwa, ojciec miał z nim w gabinecie długą rozmowę, potem zaprowadził go do alei pod figurę, gdzie stała ławka, na której tradycyjnie pokolenia brały basy — poczem Czesia zstano do Chyrowa.

Już ciż Chyrów musiał zdać się „opieczę” końcem świata, — były to zagorzale domatory.

Pewnego razu ojcu udało się wypchnąć czterech sąsiadów na Wystawę Paryską, sam zaś pojechał w tydzień po nich. Zastał ich w hotelu... rżnących w winta. Natychmiast po przyjeździe ze swego Ihumeńszczyzno powiatu, rozstawili stół i nie zdążyli być ani razu na wystawie.

*) Leśne bagniska.

W numerze 216 „Słowa” z dn. 10 bm. pan W-nia w artykule „Może podyskutuje” z zapałem i gwałtownością godną prawdziwie dobrej sprawy, — napada na projekty usunięcia lub przerobienia posągów szczytowych na frontonie katedry i pomalowanie jej na kolor szary.

Otóż ponieważ p. W-nia chce dyskusji, będzie ją miał.

Nie będę tu się rozwodził nad dziwną non szalaneją p. W-nia, gdy laskawie dzie wyrażać swą zgodę na umacnianie filarów katedry, a przecież jako miłośnik nawet brzydactw katedry wileńskiej powinien netylko laskawie zgadzać się, lecz wyrazić serdeczne podziękowanie za dobrą konserwację.

Natomiast pozwolę sobie zwrócić uwagę, że zestawienie Righiego z Michałem Aniołem lub Berniniego z Gucciewiczem nie jest odpowiednim i niezgodnym dowodem, iż możnaby z równym powodzeniem dla wykazania pewnej erudycji zacytować jeszcze z tuzin nazwisk innych sławnych architektów.

Właściwie byłoby jednak pamiętać i porównać dwóch kolegów i współczesnych Gucciewiczowi Soufflota i Rondellota.

Następnie muszę zaznaczyć, że to, do czego oko bardzo wielu mieszkańców Wilna przywykło i uważa za szczyt sztuki i nienaruszalną tabu tradycji, b. często okazuje się nieudolną, późniejszą przeróbką, gorzej, obcą naleciałością, na rozkaz nie znających się na sztuce władz rosyjskich wykonaną.

Posągi na frontonie katedry nie istniały w projekcie Gucciewicza, jak to jasno widać na projekcie — planie b. szczegółowym z r. 1786, gdzie ręką króla Stanisława Augusta napisano: „Jak ma być wykonana katedra wileńska”.

Jest i płaskorzeźba z frontonu i posągi wszelkie, lecz posągów na szczycie niema żadnych. Jak wiadomo, Gucciewicz umarł dobrze przed ukończeniem katedry, a wykończyli katedrę inni architekci, których nazwiska nie są b. pewne, i którzy zmodyfikowali i zmienili wiele szczegółów, szczególnie w środku katedry; jeden z nich kazał wykonać te gęzki i b. brzydkie posągi, i to w sposób, który jest chyba unikatem na kuli ziemskiej — tądeta wołająca o pomstę: oto ni mniej ni więcej — posągi z drzewa obito blachą, na blasze przytwierdzono siatkę i potem grubo otynkowano. I o taką tandetę kruszy znajduje kopie p. W-nia, bo mu przypominają młode lalki! Rozumiemy dobrze przyzwyczajenie wzrokowe, lecz na to nie można poradzić.

To samo tyczy się koloru katedry. Katedra była kilkakrotnie przemalowywana — przed 1870 rokiem była koloru perłowego, z biegiem czasu tak się zbrudziła, że wielkorożdy rosyjscy wnieśli się do tego i nakazali wymalować na kolor kanarkowy, „czego by ustranił” biezobrazny wid” — pisze o tem prałat Kurewzki, jak również ślady w aktach archiwalnych. Wnętrze pomalowano wtedy na fioletowe. W kilkanaście lat potem znowu nadano terazniejszą barwę katedrze. Czy widzieliśmy lub dziwny gust rosyjskich urzędników lub nie znających się na sztuce duchownych ma być miarodajny? Chyba nie może być dwóch odpowiedzi. — Styl gmachu katedralnego wymaga innej barwy, są rozmaite odcienie barwy szarej — nikt nie chce nadawać ciemno — szarej.

Zresztą sprawa posągów — nie jest przesadzona, może będą tylko ustawione mniejsze kopie ich, aby nie drażnić drażliwych na punkcie przyzwyczajenia wzrokowych osób: albo w inny sposób nie odpowiadający prawom proporcji. Tak samo i wybór odcienia barwy byłoby skrupulatnie rozpatrzone i przedyskutowane przez komisję rzeczoznawców z panem konserwatorem na czele. Zgóry wiadomo, że wszystkich nie zadowolimy, bo każdy ma inny gust, inne upodobanie. Dosyć będzie, gdy uskutecznione to będzie w zgodzie ze stylem.

A potem, czy nie za wiele wogóle hałasować o te katedry?

Nie jest ona ani tak piękna, ani starożytna, aby tak ciągle Wilno co kilka tygodni wykiłbało się na ten temat?

Euzebjusz Łopaciński.

W swej autobiografii „Mein Kampf” Hitler opowiada, jak spędził swoją młodość w Wiedniu, zarabiając na życie jako zwykły robotnik, a później czeladnik malarzki. Temu okresowi swego życia dzisiejszy kanclerz Niemiec niewiele poświęca miejsca, widocznie są to wspomnienia niezbyt miłe.

Wszędobylska prasa odnalazła obecnie przyjaciela Hitlera z owych czasów. Jest to niejaki Hanisch, zamieszkały w Wiedniu, z profesji — jak można wnioskować — „ptak niebieski”, co nie sjeje ani orze, a jakoś przez pycha się przez życie. Opowiadanie Hanischa o losach przyjaciela z Hitlerem roztrąbia ono jako największą sensację, tembardziej że Hanisch opowiada o rzeczach i czynach, które niebardzo są w zgodzie z dzisiejszymi hasłami Hitlera.

Od pierwszego spojrzenia poczuł się ku sobie sympatję. Hitler przyznał mi, że jest w skrajnej nędzy i właściwie żyje z tego, co go zbiera na ulicy zebrać. Dziś np. nie jescze nie jadł. Podzieliłem się z nim chlebem, proponując, abymy razem szukali jakiegokolwiek pracy. Było to konieczne,

gryż regulaminu domu noclegowego zabraniał pozostawać tam dłużej niż kilka dni. Zapytałem Hitlera, co umie robić, odpowiedział mi, że jest malarzem. Byłem przekonany, że maluje ściany, zapropnowałem więc mu poszukiwać pracy w tym kierunku.

Hitler zachęcał się: — Jestem artystą — malarzem, — powiedział mi, wykrywając obraźliwe usta.

Brak środków do życia zmusił nas jednak do szukania pracy. Nosiliśmy ciężary, myliśmy okna i nie było takiej pracy, której nie imaliśmy się, aby zarobić kilka halerzy. Powoli interes naszej spółki zaczęły się poprawiać. Zarabialiśmy już tyle, że wystarczyło nam na dobre utrzymanie, ale Hitler, gdy tylko sytuacja nasza się poprawiła, okazał się skończonym leniem. Robotę zaczął zaniedbywać, a ulubionym jego zajęciem stały się dyskusje polityczne.

Gdy nadeszła zima, zaproponowałem mu malować pocztówki, które miałem sprzedawać na ulicy. Był z tego bardzo zadowolony, ponieważ ten rodzaj pracy zostawił mi sporo czasu na ulubione dyskusje polityczne. Jego ówczesne poglądy były zaprzeczeniem socjalizmu, a ulubionym dyskusyjnym również odzywał się i o chadecji, akcentując na każdym kroku, że tylko zasada „cel uświęca środki” jest słuszną.

Kilkakrotnie w tym czasie wysuwał Hitler projekt założenia partii politycznej, ale nigdy nie mogłem się od niego dowiedzieć, jak on sobie wyobraża podobną organizację. Hitler umiał tylko krzytykować. Swoje interesy — opowiadał dalej Hanisch — prowadził Hitler wyłącznie z żydami, którym sprzedawał pocztówki i od których brał zamówienia.

Niemniej ulubionym tematem w dyskusjach, poza polityką, była sprawa religii. Hitler nie ukrywał swej antypatii do katolicyzmu, uważając, że protestantyzm bardziej odpowiada Niemcom.

Pieniądże, które zarobił, wydawał przeważnie na kupno gazet, znosząc całe ich stosy do domu i na ciastka z kremem, których po trafili zjadając nieprawdopodobnie ilości.

W czasie naszego wspólnego życia Hitler namalował obraz — parlament austriacki. Był bardzo dumny i uważał za najlepsze swoje dzieło. Kiedy doszło do sprzedaży, nikt nie chciał dać nawet 20 koron i bardzo się na mnie obraził, gdy z wielkim trudem sprzedałem „dzieło” za 50 koron.

To nas poróżniło i od tej chwili Hitler zginał mi z oczu. Dopiero w roku 1920 usłyszałem jego nazwisko, ale nie zwróciłem na to uwagi i nie myślałem, że to był były towarzysze.

To wieś najbardziej opuszczona w okolicy — mówi mi wójt. — Przed rokiem 1914 ludność była tu rzadka, wojna zabrała paru młodych, którzy mogli założyć rodziny. Starzy umierają, młodych niema, przed dwoma laty było tu przeszło 80-ciu mieszkańców. — Już dziś prawie wszyscy głoszący są członkami rady gminnej. Pytam o szkołę i proboszcza. Tak, jest nauczyciel na pięć uczęszających, widziałem je przed chwilą, jak szły pod jego wodzą, pięć grzesznych, cichych dziewczynek otwierających szeroko oczy na widok nieznanego.

Proboszcza niema, nikt nie jest tu dość bogaty, by go utrzymać, posyła się po proboszcza z sąsiedniej parafji, gdy zachodzi potrzeba.

Pytam mego sympatycznego rozmówcę o przyczynę opuszczania wsi. Odpowiada mi na to, że wieś jest za daleko od wszystkiego. — Chłopak, który był w mieście w wojsku lub z jakiegoś innego powodu, marzy tylko o tem, by osiąść w mieście. Tu praca jest ciężka, trwa od świtu do nocy, w mieście są godziny pracy, potem można się rozzerwać.

— „A rozrywki!” — miesza się do rozmowy stara kobieta, karmiąca kury. — Niech pan sobie wyobrazi, że formal przy umowie żąda kina raz na tydzień, trzeba mu płacić dobre do Apt. A jeszcze trzeba dać takiemu drobie obfite śniadanie rano, drugie w południe, potem obiad, siestę, dobre łóżko i jeszcze 40 franków (13 złotych dziennie).

Gdy się to wszystko zapłaci, cóż nam samym zostaje, czy do plakania chyba, no i podatki do placenia. Ceny są takie, że trzeba by budę zamknąć. Sprzedałam w tym roku 50 prosiat równo za połowę przeszlorocznej

W swej autobiografii „Mein Kampf” Hitler opowiada, jak spędził swoją młodość w Wiedniu, zarabiając na życie jako zwykły robotnik, a później czeladnik malarzki. Temu okresowi swego życia dzisiejszy kanclerz Niemiec niewiele poświęca miejsca, widocznie są to wspomnienia niezbyt miłe.

Wszędobylska prasa odnalazła obecnie przyjaciela Hitlera z owych czasów. Jest to niejaki Hanisch, zamieszkały w Wiedniu, z profesji — jak można wnioskować — „ptak niebieski”, co nie sjeje ani orze, a jakoś przez pycha się przez życie. Opowiadanie Hanischa o losach przyjaciela z Hitlerem roztrąbia ono jako największą sensację, tembardziej że Hanisch opowiada o rzeczach i czynach, które niebardzo są w zgodzie z dzisiejszymi hasłami Hitlera.

Od pierwszego spojrzenia poczuł się ku sobie sympatję. Hitler przyznał mi, że jest w skrajnej nędzy i właściwie żyje z tego, co go zbiera na ulicy zebrać. Dziś np. nie jescze nie jadł. Podzieliłem się z nim chlebem, proponując, abymy razem szukali jakiegokolwiek pracy. Było to konieczne,

gryż regulaminu domu noclegowego zabraniał pozostawać tam dłużej niż kilka dni. Zapytałem Hitlera, co umie robić, odpowiedział mi, że jest malarzem. Byłem przekonany, że maluje ściany, zapropnowałem więc mu poszukiwać pracy w tym kierunku.

Hitler zachęcał się: — Jestem artystą — malarzem, — powiedział mi, wykrywając obraźliwe usta.

Brak środków do życia zmusił nas jednak do szukania pracy. Nosiliśmy ciężary, myliśmy okna i nie było takiej pracy, której nie imaliśmy się, aby zarobić kilka halerzy. Powoli interes naszej spółki zaczęły się poprawiać. Zarabialiśmy już tyle, że wystarczyło nam na dobre utrzymanie, ale Hitler, gdy tylko sytuacja nasza się poprawiła, okazał się skończonym leniem. Robotę zaczął zaniedbywać, a ulubionym jego zajęciem stały się dyskusje polityczne.

Gdy nadeszła zima, zaproponowałem mu malować pocztówki, które miałem sprzedawać na ulicy. Był z tego bardzo zadowolony, ponieważ ten rodzaj pracy zostawił mi sporo czasu na ulubione dyskusje polityczne. Jego ówczesne poglądy były zaprzeczeniem socjalizmu, a ulubionym dyskusyjnym również odzywał się i o chadecji, akcentując na każdym kroku, że tylko zasada „cel uświęca środki” jest słuszną.

Kilkakrotnie w tym czasie wysuwał Hitler projekt założenia partii politycznej, ale nigdy nie mogłem się od niego dowiedzieć, jak on sobie wyobraża podobną organizację. Hitler umiał tylko krzytykować. Swoje interesy — opowiadał dalej Hanisch — prowadził Hitler wyłącznie z żydami, którym sprzedawał pocztówki i od których brał zamówienia.

Niemniej ulubionym tematem w dyskusjach, poza polityką, była sprawa religii. Hitler nie ukrywał swej antypatii do katolicyzmu, uważając, że protestantyzm bardziej odpowiada Niemcom.

Pieniądże, które zarobił, wydawał przeważnie na kupno gazet, znosząc całe ich stosy do domu i na ciastka z kremem, których po trafili zjadając nieprawdopodobnie ilości.

W czasie naszego wspólnego życia Hitler namalował obraz — parlament austriacki. Był bardzo dumny i uważał za najlepsze swoje dzieło. Kiedy doszło do sprzedaży, nikt nie chciał dać nawet 20 koron i bardzo się na mnie obraził, gdy z wielkim trudem sprzedałem „dzieło” za 50 koron.

To nas poróżniło i od tej chwili Hitler zginał mi z oczu. Dopiero w roku 1920 usłyszałem jego nazwisko, ale nie zwróciłem na to uwagi i nie myślałem, że to był były towarzysze.

To wieś najbardziej opuszczona w okolicy — mówi mi wójt. — Przed rokiem 1914 ludność była tu rzadka, wojna zabrała paru młodych, którzy mogli założyć rodziny. Starzy umierają, młodych niema, przed dwoma laty było tu przeszło 80-ciu mieszkańców. — Już dziś prawie wszyscy głoszący są członkami rady gminnej. Pytam o szkołę i proboszcza. Tak, jest nauczyciel na pięć uczęszających, widziałem je przed chwilą, jak szły pod jego wodzą, pięć grzesznych, cichych dziewczynek otwierających szeroko oczy na widok nieznanego.

Proboszcza niema, nikt nie jest tu dość bogaty, by go utrzymać, posyła się po proboszcza z sąsiedniej parafji, gdy zachodzi potrzeba.

Pytam mego sympatycznego rozmówcę o przyczynę opuszczania wsi. Odpowiada mi na to, że wieś jest za daleko od wszystkiego. — Chłopak, który był w mieście w wojsku lub z jakiegoś innego powodu, marzy tylko o tem, by osiąść w mieście. Tu praca jest ciężka, trwa od świtu do nocy, w mieście są godziny pracy, potem można się rozzerwać.

— „A rozrywki!” — miesza się do rozmowy stara kobieta, karmiąca kury. — Niech pan sobie wyobrazi, że formal przy umowie żąda kina raz na tydzień, trzeba mu płacić dobre do Apt. A jeszcze trzeba dać takiemu drobie obfite śniadanie rano, drugie w południe, potem obiad, siestę, dobre łóżko i jeszcze 40 franków (13 złotych dziennie).

Gdy się to wszystko zapłaci, cóż nam samym zostaje, czy do plakania chyba, no i podatki do placenia. Ceny są takie, że trzeba by budę zamknąć. Sprzedałam w tym roku 50 prosiat równo za połowę przeszlorocznej

Wyjudniająca się Francja

Widziałem w Afryce zrosnącą wspaniałą, że mury nie chodzą bkiem, by jej nie niszczyć. Kończyła się jak nożem ucięta. granicą Liberyi, puszczając nie do zberbycia.

Droga z Buoux do Sivergue jest czemś podobnym, lecz jakżeż smutnym zarazem!

Właściwie nie jest to droga, jest to więcej jak ścieżka, pas ziemi, po którym się chodzą, lecz dziś już nie chodzi, trawa rośnie bez przeszkody. Dalej bez żadnej przyczyny droga się urywa: idę śladem jej śladu, miłkami folwarku, duże piękne budynki, wszystkie jednak opuszczone, dwa tylko są zamieszkałe. Na wysokiej górze wieś, cel meej wę-

drówki. Na ramie piękny kościół, romański, proboszcza niema. Nauczyciel, pięcioro dzieci w szkole, wójt, przemily, inteligentny, po prowansalsku pełny zdrowego rozsądku człowiek. Dziesięciu radnych. Czterdziestu czterech mieszkańców.

70 proc. ziemi leży odłogiem.

Z poróż 10 domów wsi czepiających się szkoły najmłodszemu liczyć muszą 3 do 4-ch wieków, 2 tylko za zamieszkałe.

Wchodzę do wójtka, rzuca się na mnie pies skto nieprzywycie do widoku obcych. Pies nie jest tu zresztą stróżem, wywysza trufie i przynosi tem dużą korzyść swemu panu.

To wieś najbardziej opuszczona w okolicy — mówi mi wójt. — Przed rokiem 1914 ludność była tu rzadka, wojna zabrała paru młodych, którzy mogli założyć rodziny. Starzy umierają, młodych niema, przed dwoma laty było tu przeszło 80-ciu mieszkańców. — Już dziś prawie wszyscy głoszący są członkami rady gminnej. Pytam o szkołę i proboszcza. Tak, jest nauczyciel na pięć uczęszających, widziałem je przed chwilą, jak szły pod jego wodzą, pięć grzesznych, cichych dziewczynek otwierających szeroko oczy na widok nieznanego.

Proboszcza niema, nikt nie jest tu dość bogaty, by go utrzymać, posyła się po proboszcza z sąsiedniej parafji, gdy zachodzi potrzeba.

Pytam mego sympatycznego rozmówcę o przyczynę opuszczania wsi. Odpowiada mi na to, że wieś jest za daleko od wszystkiego. — Chłopak, który był w mieście w wojsku lub z jakiegoś innego powodu, marzy tylko o tem, by osiąść w mieście. Tu praca jest ciężka, trwa od świtu do nocy, w mieście są godziny pracy, potem można się rozzerwać.

— „A rozrywki!” — miesza się do rozmowy stara kobieta, karmiąca kury. — Niech pan sobie wyobrazi, że formal przy umowie żąda kina raz na tydzień, trzeba mu płacić dobre do Apt. A jeszcze trzeba dać takiemu drobie obfite śniadanie rano, drugie w południe, potem obiad, siestę, dobre łóżko i jeszcze 40 franków (13 złotych dziennie).

Gdy się to wszystko zapłaci, cóż nam samym zostaje, czy do plakania chyba, no i podatki do placenia. Ceny są takie, że trzeba by budę zamknąć. Sprzedałam w tym roku 50 prosiat równo za połowę przeszlorocznej

Spyły kajaków przez Polskę do Morza



GDĄŃSK PAT. — W piątek o godzinie 18 uczestnicy spływu, dokonywując ostatniego etapu Tczew — Gdańsk, przybyli do Gdańska.

Zgromadzona licznie publiczność witała przejeżdżające łodzie. Na molo oczekiwała raków liczna Polonia tutejsza z przedstawicielami rządu polskiego od godziny 15-iej.

Krótko przed godziną 18-tą ukazał się statek komandorski, z którego wysiadł gen. Kwaśniewski. Pierwsza przybyła do brzozy łódź sportowa Warszawskiego Klubu Wioślarskiego „Syrena”, witana entuzjastycznie, zarówno jak i pozostałe łodzie i kajaki przez publiczność.

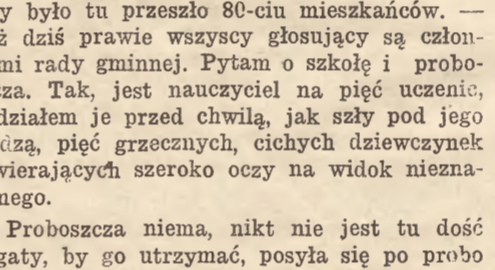
Po wylądowaniu pierwszego eszelonu gości powitał w imieniu oddziału gdańskiego Li gi M. i K. kom. Poznański. Następnie w imieniu komisarza generalnego Rzeczypospolitej w Gdańsku wygłosił przemówienie radca legacyjny Zienkiewicz. Imieniem Związku Polaków w Gdańsku zabrał głos poseł do Volks-

tagu dr. Moczyński. Jako członek Rady Organizacyjnej Polaków Zagranicą przemawiał przy marszałek Senatu Szymański, podkreślając, że bez morza polskiego niema łączności z Polakami, znajdującymi się zagranicą.

W końcu wygłosił przemówienie komandor honorowy gen. Kwaśniewski, dziękując komarszowi generalnemu R. P. oraz Polonii gdańskiej za serdeczne powitanie i tym wszystkim, którzy przyczynili się do zorganizowania imprezy, która doszła do skutku przez czynne poparcie Państwowego Instytutu WF.

Łodzie uczestników spływu ładowane są na przybłę z Gdyni statki „Dar Pomorza” i „Gdańsk” oraz holowniki „Lech” i „Bizon”, na których uczestnicy spływu odbywają dalszą podróż do Gdyni. Każdy z uczestników otrzymał w Towarzystwie żeton pamiątkowy. Następnie Liga Morska i Kolonjalna rozdała 200 dyplomów. Pożatem rozdzielono 42 pamiątki przedmiotowe, w tem 4 dary ministra spraw zagranicznych Becka.

Co nas skłania do latania?



Podróż szybka — miła — tania!

Macie państwo 70 proc. ziemi opuszczonej, dlatego jej państwo nie uprawiać? — pytam.

Lecz wójt odpowiada, mi na to, że ziemia leżąca parę lat odłogiem, wymaga kosztownej paroletniej uprawy, musiałaby być bardzo do brą, by się wysięk opłacił. Zresztą własność jest tu jak wszędzie prawie zbytnio rozdzielona, chłop nie może wyżyć, rzuca wszystko i przenosi się do miasta.

Na moje pytanie, w jaki sposób chłop rzucający ziemię, utrzymuje w mieście pracę i w ogóle utrzymanie — odpowiedziała mi żywo moja rezolutna baba, że od tego jest przecież miejscowy poseł: „Na to on przecie jest”.

W miastach, które zwiędziały, wcześniej skarżono się na brak wygód i wojnę. Każda okolica inwazyjnie tłumaczy swą bolączkę: to rozdrobnienie, wacność ziemia, uboga ziemia i poseł!

TELEGRAM NADZWYCZAJNY!

W drugim dniu ciągłenia IV klasy 27 Polskiej Państw. Loterii Klasowej padła główna wygrana zł. 50.000 na Nr. 127241 w naszej najszczęśliwszej kolekturze H. MINKOWSKI Wilno, Niemiecka 35, tel. 13 17, P. K. O. 80.928.

KMIOTEK, CO BYŁ NA WOJNIE JAPONSKIEJ

Krzepki i zdrowy Matusz Matusz wielkiej powagi w całym Powisnowiu jako, że zagranicę bywawszy i aż u Japonca przez dwa lata siedział.

Czytując teraz Matusz gazety i na wszelkie wiadomości z Mandżurji głową kręci: — niema co z Japoncami wojować, taki naród cholerny, że nie mu zrobić nie można — i z niego potrzebuje!

Wieczorkiem, po zwózce ostatnich snopków, Matusz siadł na przybłę i opowiedział swą epopeję z 1904 r. Rodzina — choć słyszała to już conajmniej tysiąc razy — chwylała każde słowo równie pilnie, jak ja.

Wziął mi ruski do armji, załadował nas w Ciechanowie do wagonu kiej bydłaków i wieził, wieził — przez półtora z hakiem miesięca. Pociąg idzie, my patrzymy bez otwarte drzwi — a tu pola nieuprawne het ciągnom się tygodniami. Powiadali, że to Sybir. Co to Ruski wieści majom i nijakiego z niej pożytku, nie, ino trawa se rośnie, a ludzi to dopiero na stacjach się wdziałło.

Dojechaliśmy wreszcie, Port Artura, znaczący bronić macie — mówią, pogнали nas z wintówką w jakieś bato. Nieznawszy my kraju, pierwszy raz na wojnie, proporzeczyła szczęśliwie zaraz na początku szlag trafił, to my i pokładzi się w bato — leżym, czekamy co z tego będzie, — awoż wojnę się jakoś wygra tymczasem, pedot nasz faddfebel.

Zamiast wojnę wygrać, to my w plen podpadli. Patrzymy — lazom jakieśi mate chłopcy bez bato, podoszi aż do nas, wintówki zabrali, pogнали do swego obozu.

Jechalim potem bez morza, aż do samej Japonji dowlęki nas — tam porozdawali każdego z osobna różnym Japoncom, — na służbę bezpłatną, znaczący się, niby żeby pleniki darmo chleba nie jadły.

Mnie zabrał Japoncie, co nad samym morzem mieszkał. Pokazuje swój dom — mały że chlew u mnie w Powisnowiu większy, i pole. Co to za pole — sześć grządek wazniukich, przy byle chacie u nas większy je ogródek.

Ech, myśli sobie, toć tu dla ciebie nawet niema żadnej roboty, to grupi Japoncie! Będę ino brzechem do

SPORT

Wszereż przez Wilję

W dniu 15 b. m. odbędzie się druga pływacka impreza propagandowa: wszereż przez Wilję. Zawody odbędą się o 11-tej. Start z przystani WKS Pogon. Zapisy zawodników przyjmowane są: w lokalu ŻAKS'u (Ludwisarska 4).

Wielka impreza lekkoatletyczna NA STADJONIE IM. MARSZAŁKA PIŁSUDSKIEGO

Po ciekawej imprezie piłkarskiej inauguracyjnej prace na nowopowstałym stadionie im. Marszałka Piłsudskiego (Libertas - WKS) będziemy mieli w dniach 26 i 27 b. m. drugą - Lekkoatletyczną. Będą nią zawody z udziałem czołowych zawodników Lotwy, Estonii, Białegostoku i Wilna. W barwach lotewskich startować mają: Dimza i Reksnis, estońskich: Sule, Willing i ktoś trzeci, Białystok reprezentowany będzie przez Kucharskiego i Lukhauza, ponadto w ramach zawodów rozegrane zostaną dwa mecze piłkarskie: w sobotę Lotwa (drużyna akademicka) - Makabi w niedzielę Lotwa - WKS - Smigły.

od 12 - 2 popoł.) i na przystani Pogoni. Startować mogą stowarzyszeni i niestowarzyszeni gdyż organizatorzy zawodów (Pogon i ŻAKS) specjalnie biorą pod uwagę propagandowy charakter imprezy.

Program zawodów ułożono w sposób następujący: sobota: 110 mtr. przez płotki, kula, 60 mtr. pań, 1500 mtr., dysk pań, 200 mtr. skok w dal pań, dysk pań i skok o tyczce. W przerwach zawodów lekkoatletycznych odbędzie się mecz piłki nożnej Lotwa (drużyna akademicka) - Makabi. W niedzielę zaś 27 b. m. zawody rozpoczyna się biegiem na 100 mtr., a potem pójdą następujące konkurencje: skok w dal, 100 mtr. pań, rzut oszczepem, 400 mtr. kula pań, skok wzwyż, 800 mtr., skok wzwyż pań i sztafeta 4X100 mtr. W przerwie zawodów mecz W. K. S. - „Smigły” - Lotwa.

Baranowicka

Kradną zboże z pól. - W nocy 6 sierpnia Zofia Małkuszewska, mka wsi Jałowo, gminy Mołczadz dokonała kradzieży 600 snopów żyta z pola Piotra Polanowicza (os. Szkuratowo gminy Derewna).

W nocy 8 sierpnia w wsi Jatwież gminy Wolna Antoniowi Sidorowiczowi skradziono z pola 123 snopy jęczmienia. Sprawca nie został dotychczas wykryty.

Biedni lokatorzy. - W dniu 10 sierpnia gospodarz domu przy ul. Szepteykiego nr 99 Naum Raknie oderwał kłódki od drzwi, należących do lokatorki Walentyny Nawrockiej. Kiedy p. Nawrocka interwenjowała, - żaknie dotkliwie ją pobili.

Porażony prądem. - W dniu 11 sierpnia o godz. 7 m. 40 robotnik Mikołaj Malewicz zam. przy ul. Rynekowej 88 pracował przy renowacji domu Morducha Byteńskiego na ul. Wileńskiej 24. Podczas pracy przez nieuwagę chwycił za drut przewodów elektrycznych i został lekko porażony.

POŻAR. - We wsi Pierekreście gminy lachowickiej, z nieustalonych dotychczas przyczyn na szkole Szostaka Józefa spalił się dom mieszkalny i chlew pod jednym dachem, ogólnej wartości 1000 zł. Wskutek tegoż pożaru na szkole Księżka Wincentego spalił się dom mieszkalny, śpiżnica i chlew, na ogólną sumę 1100 zł. Budynki ubezpieczone nie były w PZUW w Słonimie, lecz na jaką sumę nie ustalono. W akcji ratunkowej brała udział miejscowa ludność oraz straż pożarna ze wsi Raczkany, Paszkowce i Jakiłowice. Wypadku z ludźmi nie było.

ŻADAJCIE

w wszystkich aptekach składach aptecznych znane środki od ciekawości

PROF. A. PAKA.

GIEŁDA ZBOZOWO-TOWAROWA I LNIARSKA W WILNIE.

Ceny za towar średniej handlowej jakości, - parytet Wilno. Z DNIA 11 SIERPNIA

CENY TRANZAKCYJNE: Żyto zbierane nowe 17,50 -17,75 Mąka pszenna 0000 A Luks. 45 52. Mąka żytnia 55 proc. 32. Mąka żytnia 65 proc. 27,50 31.

CENY ORJENTACYJNE:

Owies zbierany 12,50 -12,75 Mąka razowa szatrowana 26. Otręby żytnie 10,50 11,30. Otręby pszenne 10,50 11,30. Otręby jęczmieńne 10,50 11,30. Kasza gryczana 1-1 biała 38. Kasza gryczana 1-1 palona 39.

L E N :

Basis I sk. 216,50 za 1000 kg. f-co stacja załadowania: Len trzep. Wołozyn 1299. -1342,30 Len trzepy Druja 1104,15 -1147,45 Len trzepy Dokszyce 1234,50 -1277,35 Kądział Grodzieńska 1158,25 -1179,93

Ogólne obroty 180 tonn, w tem nowego żyta 156 tonn.

„HELIOS“

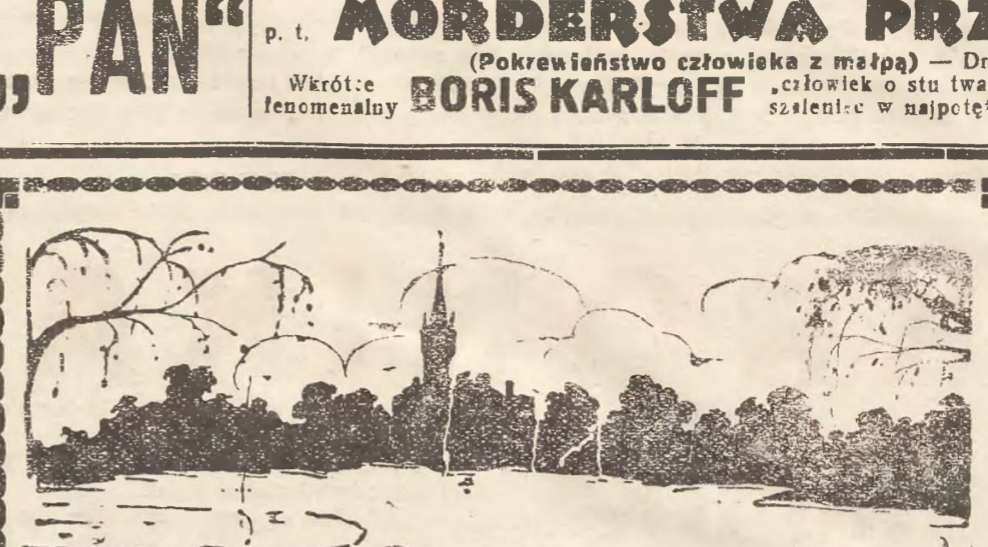
Podwójny program! 1) Ulubienica publiczności ANNY ONDRA w erot. komedji KRÓLOWA JAZZBANDU 2) SZTABS-KAPITAN GUBANIEW W rolach głównych: Owerlo, A. Dymsha, Lili Zielińska, Edmund Nebel Ceny zniżone: Na 1 scans balkon 25 gr., parter 34 gr., wiecz. od 40 gr. - Początek o godz. 4, 6, 8 i 10.

„CASINO“

Dzisiaj podwójny program. Wspaniała komedia tryskająca humorem p. t. „BUSTER SIĘ ŻENI“ z BUSTEREM KEATONEM, Reginaldem Denny, Sally Ayres w rol. g. Nadzwyczajny dodatk dzwilkowy p. t. Nad program: Dodatek w naturalnych kolorach p. t. RYTM I TANIEC. - Ceny: balkon dz. 25 gr. parter 54 gr.

„PAN“

Ostatnie dni! Największa sensacja według niezapomnianej powieści E. A. Poe'go p. t. MORDERSTWA PRZY RUE MORGUE (Pokrewieństwo człowieka z małpą) - Dreszcz grozi! Niezwykłe napięcie. Wkrótce fenomenalny BORIS KARLOFF „człowiek o stu twarzach” jako gluchoniemy szaleniec w napętej filmie sensacyjnym DZIWNY DOM (Labirynt tajemki)



Parcelacja maj. Landwarów

Działki letniskowo-ogrodniczo-budowlane nad Jezłorem, rozmaitej wielkości.

Komunikacja pociągami i autobusem co godzinę. Warunki kupna: część pożyczką długoterminową, reszta ratami miesięcznymi.

Cena od 600 złotych za działkę. INFORMACJE: w Wilnie: Pierwsza Wileńska Spółka Parcelacyjna, ul. Mickiewicza 15. w maj. Landwarów: Zarząd Dóbr.

Radjo wileńskie

Sobota 12 sierpnia 1933 r.

7.00 - Czas. 7.05 - Gimnastyka. 7.20 - Muzyka. 7.30 - Dziennik poranny. 7.35 - Muzyka. 7.52 - Chwilka gosp. dom. 11.57 - Czas. 12.05 - Koncert. 12.25 - Przegląd prasy. 12.35 - D. c. koncertu. 12.35 - Dziennik południowy. 14.50 - Program dzienny. 14.55 - Muzyka polska (płyty) 15.25 - Giełda rolnicza 15.35 - Płyty. 16.00 - Audycja dla chorych 16.30 - Muzyka lekka. 17.00 - Odczyt. 17.15 - Koncert orkiestry dętej. 18.15 - Odczyt. 18.35 - Koncert muzyki dętej. 19.05 - Recital śpiewaczy. 19.20 - Tygodnik literacki. 19.35 - Program na niedzielę 19.40 - Kwadrans literacki. 20.00 - Godzina życzęć (płyty). 21.05 - Dziennik wiecz. 21.15 - Wiad. ogrodnicze. 21.30 - Koncert. 22.00 - Muzyka tan. 22.25 - Wiad. sport. 22.35 - Kom. meteor. 22.40 - Muzyka taneczna.

(Dalszy ciąg kroniki wileńskiej)

Teatr muzyczny „Lutnia” - Dzisiejsza premiera „Ułani”. Dziś - premiera barwnego wodewilu „Ułani”. Malowniczo to widowsko z muzyką Moniuszki i Niewiadomskiego, urozmaicone piosenkami ułańskimi, posiada nieprzparty urok, tężyźnię, humor, i werwę. - Pomiedzy aktem I-szym i II-gim piosenka inscenizowana „Przybyli ulani”. Wielkiem urozmaiceniem widowiska będą tańce: polonez, oberek i mazur ukladu baletmistrza W. Morawskiego. W wykonaniu bierze udział cały zespół artystyczny teatru pod reżyserią K. Wyrwicz - Wichrowskiego. Nowe dekoracje i kostjomy dopełniają barwnej całości. - Początek o godz. 8.30 wiecz. Ceny miejsc od 25 gr. do 2.90.

Jutrzejšia popołudniówka w „Lutni”. Niedzielne przedstawienie popołudniowe po cenach najniższych od 25 gr. wypelni wesoła operetka „Baron Kimmel” z M. Tatrzańskim w roli głównej. Początek o godz. 4-tej pp.

Park im. gen. Żeligowskiego. Dziś w sobotę b. m. od godz. 7-jej wiecz. do 11-tej wieczór muzyki, humoru i pieśni urzadza Wil. Orkiestra Symfon. pod dyr. p. Mikołaja Salnickiego oraz przebojowa rewja pod tytułem „Niebieski Walec” w wykonaniu E. Tauberówny, A. Jakszta, M. Żejmówny, T. Koryckiego i B. Adamowicza.

W programie: „Atak sercowy”, „Cóż twą miłość zastąpi?”, „Romeo i Julia”, „Polowanie na męża”, „Opium” i szereg innych. Wszystko za 25 gr.

CO GRAJĄ W KINACH?

HELIOS - Królowa Jazzbandu i - Sztabs-kapitan Gubaniew. PAN - Morderstwa przy Rue Morgue. CASINO - Lot kpt. Skarżyńskiego i komedja: Buster się żeni.

WYPADKI I KRADZIEŻE.

CIĘŻKIE OPARZENIE. Uległa oparzeniu się, szukając zaprawę do podłóg, Stefania Danilewska, zamieszkała przy ul. Żeligowskiego Nr. 1, gdyż zaprawa zapaliła się przy niemożliwym w ręku. Wezwano pogotowie Ratunkowe, które zastosowało niezbędne środki przeciw oparzeniom przewiozło Danilewską w ciężkim stanie do szpitala św. Janków.

Podrzućki. W posesji przy ul. Mysiej Nr. 4 znaleziono dnia 10 b. m. podrzućki. Jest to chłopak liczący już około 2 lat. Umieszczono go w Prztytku Dzieciątka Jezus. Drugiego podrzućki, dziewczynkę w wieku około 3 tygodni, pozostawił ktoś na łasce Opatrzności, w tym samym dniu w klatce schodowej domu przy ul. Piłsudskiego 2, Na dziecku umieszczona była kartka z napisem w języku żydowskim: „Gita Rasel”. Dziewczynkę umieszczono w przytytku Toż.

ZASIEC NA WILEŃSKIEJ. - Przy zbiegu ul. Wileńskiej i Zygmuntońskiej został pobity przez 2 osobników S. Skobski - (wileńska 16).

Tło zajęcia nie zostało dostatecznie wyjaśnione. Najprawdopodobniej jest to łobuzerski wybrk wyrostków.

WILEJKA - W niedzielę parafia katolicka w Danuszewie pow. wilejskiego obchodziła uroczysty doroczny odpust. Na odpust do Danuszewa przybyło zgórą 2.500 włościan i włościanek z terenu gmin: świrskiej, wojtomskiej, żodziskiej, wieszniejskiej i smorgońskiej.

Uroczyste nabożeństwo odprawione zostało przez ks. prob. danuszewskiego M. Janewicza, okolicznościowe kazanie wygłosił ks. prob. parafji świrskiej Dronicz.

Ofiary

3-ci Baon Saperów Wileńskich na sierociniec im. biskupa Władysława Baudurskiego składa 50 zł.

Baczność! Zanim dacie ogłoszenie do pism miejscowych wileńskich sprawdźcie ceny ogłoszeń i żądajcie kosztorysów a bezwzględnie przekonajcie się, iż ogłoszenia do SŁOWA oraz do wszystkich pism TANIO i bardzo wygodnie jest załatwić za pośrednictwem Biura Reklamowego S. GRABOWSKIEGO Garbarska 1, tel. 82.

nowogrodzka

Przyjęcie u p. wojewody. - W dniu 11 bm. p. wojewoda Świdzki przyjął delegację Zw. Studentów Białorusinów z Wilna w osobach: Piotra Pierszuckiewicza, Mikołaja Orsy i Romana Lecko, w sprawie zapomóg materialnych i pracy kulturalno - oświatowej na prowincji; p. p. Alinę Straszewską - zię miankę i M. Kozłową - inspektorke kół gospodyń wileńskich przy Wileńskiej Izbie Rolniczej, w sprawie kół gospodyń wileńskich.

W dniu 10 bm. p. wojewoda przyjął odchodzącego na stanowisko starosty powiatowe w Kosowie Poleskim p. H. Kuroczyckiego, dotychczasowego zastępcę starosty powiatowego w Baranowiczach.

Półkolonie letnie ZPOK. - Powiatowe Koło ZPOK pod przewodnictwem p. wicestarosty Wadasowej zorganizowało w dniach od 1 lipca do 7 sierpnia półkolonie letnie dla dzieci ludności uboższej i bezrobotnych, w liczbie około 70 dziatwy. W ciągu tego okresu przebywająca na półkolonjach dziatwa żyłała na wadze od 4 do 5 kg. - Jest to najlepszym dowodem, iż półkolonie wyszły dziatwie na zdrowie. Na zakończenie półkolonii przybył odwiedzić dziatwę w imieniu p. wojewody p. naczelnik S. Osiński.

JESTEŚMY ZA BIEDNI, BY KUPOWAĆ BAWELNĘ - KUPUJMY SAMODZIAŁOWE WYROBY Z WŁASNEGO LNU

grodzieńska

Osobiste. - Starosta powiatowy Józef Drożański z dnim wczorajszym skończył urlop wypoczynkowy i rozpoczął urzędowanie.

Teatr grodzieński pod znakiem zapytania. - W poniedziałek 7 bm. odbyło się posiedzenie komisji teatralnej Rady Miejskiej - na którym powinna była być rozpatrywana i rozstrzygnięta sprawa prowadzenia teatru miejskiego w przyszłym sezonie 1933 - 34, który to ma normalnie rozpocząć się dn. 1 września.

Podaję pewien czas temu o odroczeniu poprzedniego posiedzenia, wskazywałem na to, że odraczenie tak ważnej sprawy jest wprost karygodne, gdyż uniemożliwia to przy szlenu dyrektorowi należyte zorganizowanie teatru pod względem artystycznym i technicznym. Spodziewaliśmy się wówczas, że członkowie komisji teatralnej, mające na względzie powagę sprawy, przyjdą wszyscy na to posiedzenie i sprawę narazicie rozstrzygną.

Okazało się jednak inaczej. Na posiedzenie przyszło tylko kilku członków komisji, wobec czego sprawa i tym razem nie została rozstrzygnięta, a prowadzenie teatru komplikuje się jeszcze więcej.

Posiedzenie w tej sprawie ma się odbyć 16 bm.

Z teatru miejskiego. - W niedzielę dnia 13 bm. o godz. 8-jej grono artystów teatru miejskiego z dyr. Opalińskim na czele wyśtafi z premierą sztuką dra Thoma p. t. - „Człowiek, którego zabili”. Jest to sensacyjno-kryminalna sztuka w 6 obrazach osnuta na tle działania hipnotycznego zbrodniczej jednostki.

Wystawa artystyczna w Druskienikach. W dniu 9 bm. w Druskienikach w lokalu przy teatrze „Oaza” odbyło się otwarcie wystawy artystów - malarzy wileńskich. Komitet honorowy wystawy stanowią p. p.: dyr. zdrojowska senator Witold Abramowicz, dr. Brysman, dr. Girszowicz, inż. Jabłoński, dr. Rymkiewicz, burmistrz Przybora, dr. Wygodzki i leśniczy Perosiwiot Sołtan.

Dźwiękowe kino „APOLLO“

Dominińska 26. Wielki dramat niepotrzebnej matki p. t. - „EMMA“

W roli gł. największa aktorka świata MARIE DRESSLER. Dziś na scenie wielka parada rewjowa. Zrzeszenia Artystów Seon Stołecznych - pod kier. BR. MARSA - p. t.

„Co ma pierleń do wiatraka“ Z udziałem Remy Markiewiczówny, Mery d'Armand, Nella Marsa, Roma d'Armand, Jana Marsa i Jerzego Gryfa.

ROZKŁAD JAZDY AUTOBUSÓW PODMIEJSKICH odchodzących z placu Orzeszkowej w Wilnie

N. WILEJKA: Odjazd z Wilna od g. 7 rano (w święta od g. 8 r.) co godzinę do 21, w dniu przedświątecznym i świątecznym do 24. Przyjazd do N. Wilejki pół godziny drogi. Odjazd do Wilna od g. 8 rano (w święta od g. 9) co godz. do 21, w dniu przedświątecznym i świątecznym do 23. CZARNY BÓR: Odjazd z Wilna 7, 15 m. 30, 20. Przyjazd do Czarnego Bóru. Odjazd do Wilna 8, 16, 30, 21. MEJSZAGOLA: Odjazd z Wilna 9, 12 m. 30, 16, 18. Przyjazd do Mejszagoli 10, 13 m. 30, 17, 19. Odjazd do Wilna 7, 8, 9, 11, 13, 15, 17, 18 m. 30, 19, 20 m. 30. Przyjazd do Niemenczyna 8, 10, 12, 14, 16, 18, 19 m. 30, 20, 21 m. 30. NIEMENCZYN: Odjazd z Wilna 7, 9, 11, 13, 15, 17, 18 m. 30, 19, 20 m. 30. Przyjazd do Niemenczyny 8, 10, 12, 14, 16, 18, 19 m. 30, 20, 21 m. 30. OSZMIANA: Odjazd z Wilna 7, 8, 11, 14, 16, 18, 19 (w dni rynkowe miast o 8 odjazd o 6). Przyjazd do Oszmiany 9, m. 15, 10 m. 15, 13 m. 15, 16, m. 15, 18 m. 15, 20 m. 15. TROKI (przez Landwarów): Odjazd z Wilna 7, 8, 10, 12, 13 m. 30, 15 m. 15, 17 m. 30, 19 m. 20 m. 15. Przyjazd do Trok 6 m. 20, 8, 9 m. 30, 10 m. 30, 12 m. 30, 14 m. 15, 16 m. 40, 19. NAROCZ (przez Michaliszki, Świr): Odjazd z Wilna o godz. 6 rano. Przyjazd do Narocza o godz. 12 w poł.

DRZEWO OPALOWE, brzożowe, sosnowe i olszowe, oraz

węgiel górnośląski poleca

SKŁAD DRZEWA MICHAŁA HR. TYSZKIEWICZA w Wilnie, ul. Tartaki 28, tel. 751.

Dostarcza również dla urzędów i instytucyj. Dla P. P. Urzędników na raty.

Paczki do Rosji (odzieżowe żywnościowe oraz medykamenty) przyjmuje

JÓZEF ZELIKOWSKI WILNO, WIELKA 18 m. 8.

Szkoła Gospodarstwa Domowego i Szkoła Zarządczyn

im. JENERAŁOWEJ ZAMOYSKIEJ w Warszawie przyjmuje zgłoszenia UL. ŚW. TERESY 2 M. 3 TEL. 970-91.